

IZABELLA MIGAL

PRZEKAZYWANIE NIEPRZEKAZYWALNEGO. LITERATURA WOBEC OBOZÓW SOWIECKICH

1. Między niewyraźnym i nieprzekazywalnym

Sztuka „od dawna zmagala się z problemem wyrażenia tego, co nieuchwytnie, nieprzedstawialne i niewyraźne”.¹ Pisarze zdawali sobie sprawę z „niewydolności językowego wyrażania”.² Owa „niewydolność” dotyczyła głównie doświadczeń mistycznych, wzniosłych, przekraczających psychofizyczną sferę człowieka. Pisarstwo świadków Gułagu w dużej mierze zdeterminowane jest doświadczeniem ciała i psychiki, choć można odnaleźć w nim sytuacje graniczące z mistyką. Mam na myśli rozmaite zbiegi okoliczności sprzyjające cudownemu ocaleniu. Wielu świadków uważa, że cudem uniknęła śmierci. Jednym pomogło dobre słowo, pożyteczna rada,³ drugim dodatkowa porcja chleba. Nieraz wytrzymałość własnego ciała zaskakiwała. Obozy sowieckie, nazistowskie, w ogóle druga wojna światowa sprawiły, że człowiek zetknął się z szeregiem zjawisk „niewyraźnych”, obcych sztuce, kulturze, dotychczasowej wyobraźni. Już pierwsza wojna wniosła pierwsze elementy grozy do literatury, za przykład mogą służyć *Trzy zimy* Czesława Miłosza, bądź poezja Józefa Czechowicza. Istnieją jeszcze XIX-wieczne świadectwa z carskiej katorgi, ot chociażby *Szkice* Adama Szymańskiego. Warunki zsyłki XIX-wiecznej były o niebo lepsze niż deportacje w XX wieku w głąb ZSRR. Wystarczy porównać książkę Szymańskiego i wspomnienie Oli Watowej, aby się o tym przekonać. Jednak zarówno katorgę jak i obozy XX wieku bez większego ryzyka można zliczyć do spraw:

które przekraczają granice ludzkiej wyobraźni i może ludzkiej zdolności wczucia się w przeżycia drugiego człowieka. [...] Wydaje się, że przepaść oddzielająca ludzi z obozu od tych, którzy w nim nie byli, jest nie do przebycia.⁴

¹ R. Nycz, „Wyrażanie niewyraźnego” w *literaturze nowoczesnej (wybrane zagadnienia)*, [w:] *Literatura wobec niewyraźnego*, praca zbiorowa, pod red. W. Boleckiego i E. Kuźmy, s. 83.

² Ibidem, s. 90.

³ Doradcą G. Herlinga-Grudzińskiego stał się pop Dimka, m.in. poradził Herlingowi, by udał się do ciężkiej pracy na birży: „Popracujesz — mówił mi Dimka — ale i pojesz. Pogrzejesz się trochę przy ognisku i zdechniesz z głodu. Kory nie ugryziesz, a chwoi ja tobie, synok, przygotuję” G. Herling-Grudziński, *Inny świat. Lekcja literatury z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim i Włodzimierzem Boleckim*, Kraków 2006, s. 70.

⁴ A. Kępiński, *Rytm życia*, Kraków 2000, s. 111-112.

Ten szkic dotyczy wszak XX-wiecznego niewolnictwa, jest o tym, że więźniowie Gułagu, autorzy świadectw łagrowych, lub inaczej literatury łagrowej, spotkali się z ogromnymi trudnościami w przekazywaniu czytelnikom informacji o doświadczeniu ekstremalnym, jakimś ni to nieludzkim (boskim) ni to zwierzęcym. Wiele wskazuje na to, że nie w wadliwości, naturalnej ułomności języka czy też nieudolności świadka tkwi przyczyna nieporozumienia między nadawcą i odbiorcą. Rzecz nie w nieodpowiednio dobranych środkach artystycznych, lecz w czytelniku, słuchaczu, jego możliwości rozumienia kogoś w opresji; w poziomie jego zdolności empatycznych, zwykle słabo rozwiniętych. Potwierdzają to rozmaite odczytania *Innego świata*. Sama ofiara „innego świata” nie zawsze potrafi wczuć się w sytuację współwięźnia. Wątpię, że to tylko odległość czasowa pomiędzy faktycznym pobytom w obozie i momentem pisania sprawił, że między osobą piszącą i ludźmi pozostającymi w obozie powstała przepaść, że z perspektywy czasowej konkretna osoba została zniekształcona nie do poznania. Błędne wydaje się przypuszczenie, że i w przypadku świadectwa literackiego mam do czynienia z fikcyjnymi bohaterami. Świadectwo literackie rządzi się innymi niż fabuła prawami. Fikcja w przypadku świadectwa ogranicza się do refleksji etycznej, politologicznej, estetycznej. Jakieś szczegóły obrzydliwej rzeczywistości mogą być fikcyjnymi, nadającymi narracji ton wzruszenia i mimo wszystko piękna. Są oczywiście quasi-dokumenty fałszujące świadomie realia obozu sowieckiego. Ale *Inny świat* z pewnością do takich dzieł nie należy. Herlingowi-Grudzińskiemu udało się połączyć wartości artystyczne z prawdą faktograficzną, mimo to jego świadectwo często odbierane było jako fikcja literacka⁵, krytykowano zakończenie książki⁶; Nie był dostrzeżony inny wymiar świadectwa Herlinga, mianowicie taki, który ujmuje obozy sowieckie jako miejsce zagłady, tzn. takie, gdzie w dość krótkim czasie (w ciągu kilku tygodni, miesięcy) doprowadzono do licznych (tysięcznych, milionowych) śmierci. Herling wielokrotnie zwracał uwagę na eksterminacyjny charakter obozów sowieckich.⁷ Gdyby nie amnestia, stwierdza rzeczowo Herling: „musiałbym umrzeć”.⁸ Mimo to

⁵ „Nie chcę podawać nazwisk, ale wiem o luminarzach naszej literatury i filozofii, którzy w latach pięćdziesiątych po przeczytaniu *Innego Świata* twierdzili, że jest to dzieło nieprzeciętnej wyobraźni literackiej”; „Najbardziej elegancy starali się mówić wyłącznie w kategoriach literackich, co mnie bardzo irytowało, bo wiedziałem, że to jest sposób na przemilczenie spraw najważniejszych, czyli tematu *Innego Świata*” – *Mój „Bildungsroman”*. (Rozmowa o Innym świecie), [w:] G. Herling-Grudziński, *Inny świat. Lekcja literatury z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim i Włodzimierzem Boleckim*, Kraków 2000, s. 19, 30;

⁶ Zob. *Mój „Bildungsroman”*. (Rozmowa o Innym świecie), [w:] G. Herling-Grudziński, *Inny świat. Lekcja literatury z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim i Włodzimierzem Boleckim*, s. 16

⁷ Zob. G. Herling-Grudziński, W. Bolecki, *Rozmowy w Dragonei*, Warszawa 1997, s. 114.

⁸ *Mój „Bildungsroman”*..., op. cit., s. 6.

„istnieje absolutny opór wobec porównywania zbrodni komunistycznych z bestialstwami hitlerowców”.⁹ W XXI w. nadal pojawiają się opinie, że obóz sowiecki był bardziej „łagodny” niż hitlerowski, gdyż z góry nie skazywał na śmierć. Selekcji dokonywał nie człowiek na rampie, lecz głód i mróz.¹⁰ Skoro śmierć ponosiło się z rąk natury (surowych warunków klimatycznych), wobec tego zmniejszyła się odpowiedzialność władz za śmierć milionów ludzi. Nie mam wątpliwości, że obydwaj „bliźniaczy bracia totalitaryzmu” (określenie G. Herlinga-Grudzińskiego) dokonali potwornej zbrodni. Stopniowanie rozmiarów zła jest bezzasadne. Zbrodnia to zbrodnia. Zresztą w Auschwitz zagłada przebiegała na różnych poziomach: niszczenie ciał było i natychmiastowe i długotrwałe: poprzez złe warunki sanitarne, mieszkaniowe (dachy baraków były dziurawe, a barak nieocieplany, zimy w czasie wojny były surowe), ciężką i głupią pracę, z której nie wynikała żadna produkcja, szykany. Pseudozakłady Budy odwracały uwagę od tego, co stanowiło podstawowy cel obozu. Identyczne zabiegi przeprowadzano w obozie sowieckim. Służyły nie tylko realizacji planów gospodarczych. Praca przynosiłaby znacznie większe efekty, gdyby ją wykonywali zdrowi i stosownie odżywieni ludzie. Wysoka śmiertelność mogła mieć tylko i wyłącznie negatywne skutki dla gospodarki ZSRR.¹¹ Założycielom Gułagu chodziło przede wszystkim o przeprowadzenie zagłady stopniowej, wyjątkowo perfidnej a przy okazji o pozyskanie taniej siły roboczej. Toteż więzień wtrącony do obozu sowieckiego szedł na śmierć, a nieliczni tylko ocalali cudem.¹² Zarówno naziści jak i komuniści prześladowali za inność, dążyli do ujednolicenia społeczeństwa. Ci pierwsi do narodowego, drudzy do światopoglądowego. Sowietci też wynaradawiali, ale w inny, bardziej przemyślny sposób. Nie deklarowali, że będą zabijali przedstawicieli różnych narodów, niemniej polityka oświatowa była przez nich tak przemyślana, by nie Rosjanie zapomnieli swojego języka i stracili poczucie przynależności do kultury swoich przodków.

Sowieci nie ujawniali swoich prawdziwych zamiarów. Lenin deklarował, że troszczy się o „zgniecenie burżuazji i zniesienia wyzysku człowieka przez człowieka”¹³ i jednocześnie wcielał w życie to z czym wal-

⁹ Ibidem, s. 22.

¹⁰ J. Supady napisał, że „obozy koncentracyjne w Rosji sowieckiej, pełniąc przede wszystkim rolę represyjno-eksterminacyjną, stały się ogromnym rezerwuarem niemal darmowej, nieludzko eksploatowanej siły roboczej”. Zob. J. Supady *Życie i śmierć w łagrach sowieckich*, Łódź 2001, s. 9.

¹¹ Charakterystyka Gułagu, określenie jego roli ekonomicznej i represyjnej znajduje się w: S. Ciesielski, *Gułag w radzieckim systemie represji. Raporty Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. W. Brandta Uniwersytetu Wrocławskiego*, Wrocław 2005.

¹² Obóz śmierci był czym innym niż obóz koncentracyjny, poprzez ten pierwszy droga prowadziła prosto do śmierci.

czył, czego dowodem są obozy zakładane z coraz większą intensywnością jeszcze za czasów Lenina.

Nie sposób omówić tu podstawowych nawet różnic pomiędzy komunizmem i nazizmem. Znamienne jest to, że z zewnątrz te ruchy wydawały się czym innym niż wewnątrz. Państwa europejskie i Stany Zjednoczone nie przyjmowały dowodów na istnienie obozów w Rzeszy i negowały istnienie łagrów w ZSRR, a także zbrodniczość ustroju tego państwa.¹⁴ Niemniej już w 1919 roku Leonidas Andrejew zdemaskował „oszustwa w dekretach Lenina”.¹⁵ George Orwell jeszcze przed II wojną światową dobrze zdawał sobie sprawę z tego, czym są dwa totalitaryzmy.¹⁶

2. Donosicielstwo, prostytutka, obłąd.

Nieporozumienia z *Innym światem*

i nie przebaczasz zaiste nie w twojej mocy
w imieniu tych których zdradzono o świcie
Zbigniew Herbert *Przesłanie*

W Związku Radzieckim potępienie donosicielstwa było dość powszechne, choć wydawać by się mogło, że w społeczeństwie zmanipulowanym nie powinno było budzić sprzeciwu. Również za kolczastym ogrodzeniem donosiela traktowano jako zdrajcę, sprzedawczyka, w języku rosyjskim istnieje dlań osobne określenie „предатель”, inne zdrady noszą odrębne miano: zdrada ojczyzny – „измена родине”, zdrada w relacjach damsko-męskich to też „измена”, zmienną jest i kobieta i mężczyzna – „она изменила” / „он изменил”. W podwórkowych rozmowach dzieci nader często pojawiało się słowo „предатель”, „стукач”.

Herling udzielał sprzecznych wypowiedzi o donosicielstwie. W *Innym świecie* pisał, że donos nikogo nie dziwił i nie gorszył¹⁷, ale Włodzimierzowi Boleckiemu powiedział: „Dla nas wszystkich, łagierników, donos był zbrodnią potworną”¹⁸. Czym innym jest jednak donosicielstwo dla zachowania lub zdobycia dobrej posady i przywilejów, czym innym w obliczu śmierci, utraty zdrowia fizycznego lub psychicznego.

Donosicielstwo właśnie zostało wyeksponowane i potępione w *Epilogu*, kiedy to współwięzień z Jercewa odwiedza pisarza w Rzymie. Ten człowiek za cenę własnego życia złożył fikcyjny donos na Niemców. Opowiadał Herlingowi:

¹³ *Konstytucja Rosji Sowieckiej*, [w:] J. Parandowski *Bolszewizm i bolszewicy w Rosji*, Londyn 1996, s. 209.

¹⁴ Zob. *Mój „Bildungsroman”*..., op. cit. s. 16.

¹⁵ Zob. J. Parandowski op. cit., s. 199.

¹⁶ Zob. G. Orwell *O sobie; Recenzja „Mein Kampf” Adolfa Hitlera (w pełnym tłumaczeniu)*, [w:] G. Orwell *I ślepy by spostrzegł*, tłum. B. Zborski, Kraków 1990.

¹⁷ G. Herling-Grudziński *Inny świat*, korzystam z wydania: *Lekcja literatury z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim i Włodzimierzem Boleckim*, Kraków 2000, s. 267.

¹⁸ *Mój „Bildungsroman”*..., op. cit. s. 17.

Zażądano ode mnie, abym złożył zeznanie, że słyszałem ich rozmawiających po niemiecku o bliskim nadejściu Hitlera (IŚ¹⁹ 352).

Miał do wyboru śmierć tamtych czterech lub pracę w lesie zamiast na stanowisku brygadiera w baraku technicznym. Od swojego słuchacza oczekiwał słowa „rozumiem”. Wtedy zrozumienie było nie do pomyślenia: „Nie, nie mogłem wymówić tego słowa” (IŚ 353). Niewiadomo, czy tylko li sama zdrada zirytowała Grudzińskiego. Może ton sprawozdania. Nie wiem, czy prośba o słowo „rozumiem” zabrzmiała jak: „wybacz, jestem winny”. Wybaczyc można tylko temu, kto ma poczucie winy. Czy Żyd czuł się winny? Czy był winny? Istnieje duże prawdopodobieństwo, że bez donosu Niemców rozstrzelaliby na tej samej podstawie. Enkawudziści na pewno są winni śmierci więźniów oraz spoczywa na nich odpowiedzialność za podjudzanie do donosicielstwa. Jednym z najohydniejszych chwytów ludzi pracujących na rzecz sowieckiego ustroju było zniesławienie moralne ofiar, pozostawiania w nich poczucia słabości. Byli tacy, co się poddawali łatwo bez chwili wahania, wielu złamano po długotrwałych torturach psychicznych lub fizycznych, inni oddawali życie w imię wartości. Szczęśliwi są ci, którym udało się w czasie ciężkiej próby zachować i życie i wierność wartościom. Może donosiciel z *Innego świata* należał do tych, co zbyt łatwo się poddali. Szałamow wieloletni więzień Kołymy, odmówił pracy na stanowisku brygadiera, gdyż nie mógł rozkazywać głodnym ludziom.

W szerszym kontekście literackim, a przede wszystkim biograficznym należy interpretować *Inny świat*.²⁰ Nieustępliwość Herlinga jest znakiem niezgody na zło w wolnym świecie. Jako więzień dość już zniósł, dlaczego miałby się poświęcać na ponowne cierpienie, zupełnie niekonieczne. Na podstawie *Dzienników*, *Rozmów w Dragonei* można wnioskować, że niektóre sytuacje, zachowania ludzkie przypominające niewolników z obozu budziły w Herlingu wręcz lęk metafizyczny. „»Inny świat« degradował wszystkich ludzi”,²¹ jak wspominał Herling-Grudziński:

czułem, że wokół mnie panoszy się potworne zło, którego w takiej skali i w takim stężeniu nigdy nie widziałem. Nie zdawałem sobie sprawy, że może istnieć.²²

Herling, powróciwszy na wolność, nie chciał przyjmować reguł zniewolonych, potępiał „»nową moralność« ideologów totalitaryzmu”, nie zgadzał się z tym, że:

¹⁹ Skrót odnosi się do: G. Herling-Grudziński, *Inny świat. Lekcja literatury z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim i Włodzimierzem Boleckim*, Kraków 2000.

²⁰ S. Stabro, proponuje, by w interpretacji dzieła G. Herlinga-Grudzińskiego wziąć pod uwagę *Archipelag Gulag* A. Solżenicyna, *Na nieludzkiej ziemi* J. Czapskiego, *Opowiadania kołymskie* W. Szałamowa i in.; Zob. S. Stabro *Gustaw Herling-Grudziński – „Inny świat”. Fenomenologia cierpienia*, [w:] *Etos i arcyzm*, Poznań 1991.

²¹ *Mój „Bildungsroman” (Rozmowa o Innym świecie)*, op. cit., s. 26.

²² *Ibidem*, s. 14.

świat jest okrutny, bo tak jest zrobiony [...], że normalność na tym polega, że jest nieskończenie okrutny, a taki pogląd faktycznie na wszystko pozwala, bo wszystko usprawiedliwia.²³

Wszak twierdzenie, że świat jest zły, nie oznacza zgody na zło. Właśnie przemilczanie zła, sprzyja jego rozwojowi. Wolny (nie totalitarny) świat bywa straszny. Wystarczy dobrze się rozejrzeć po własnym podwórku, by zorientować się, że tak jest.

Wiedz, że wojna nie jest ani odrobinę straszniejsza od tego, co się dzieje w twoim ogródku, w dzień pogodny. Jeżeli wiesz, co w ogóle się dzieje w świecie i w życiu, dlaczego tamto cię przeraża?²⁴

W słowach Gombrowicza czai się pewna przesada, wojna oczywiście jest straszniejsza od przemocy w wolnym państwie. Niemniej to ludzie z tego świata doprowadzili do wojny i powstania obozów.

Kolejnym złem i źródłem nieporozumień jest prostytutka obozowa. Rodzi się sprzeciw wobec nazywania prostytutką lub „sposobem na przeżycie”, „transakcji” przebiegającej pomiędzy dziewczyną z Mołodeczna i brygadierem Polenko. Smutne jest również to, że w galerii wymienionych przez Stanisława Stabro bohaterów, „instynktownie walczących nie tylko o swoje fizyczne przetrwanie, lecz o utrzymanie przy życiu trzech ewangelicznych skądinąd cnót: Wiary, Nadziei, Miłości”,²⁵ zabrakło „kapitańskiej doczki” z Mołodeczna. Jest Misza Kostylew, zabójca Stalina, „Jewgienija Fiodorowna, której zmartwychwstaniem stanie się śmierć przy porodzie dziecka”,²⁶ zakochana w gwałtcielu Ukrainka, Natalia Lwowna. Tekst *Innego świata* nie rejestruje żadnych sygnałów, które by zachowanie polskiej dziewczyny kwalifikowały jako „sposób na przeżycie”. Ona też walczyła o swoje wartości, tylko że walka ta była z góry skazana na przegraną. Przegrali de facto wszyscy: Ukrainka, zabójca Stalina, Natalia Lwowa, Tatiana. Wystarczy przypomnieć finał ich historii. Wygraną jest sam sprzeciw. To co się stało z dziewczyną z Mołodeczna nie jest niczym innym jak gwałtem, a nie sposobem na przeżycie:

na gruncie psychologicznym gwałt definiuje się jako »groźbę, siłę fizyczną i zastraszenie w celu uzyskania seksualnej relacji z drugą osobą wbrew jej lub jego woli. Intencją gwałtu jest upokorzenie, zdegradowanie ofiary«.²⁷

Bohaterka znalazła się w sytuacji bezpośredniego zagrożenia życia, była szantażowana głodem i ciężką pracą. Fikcyjne małżeństwo dziewczyny z bohaterem – narratorem nie koniecznie chroniłoby ją przed

²³ G. Herling-Grudziński, W. Bolecki, *Rozmowy w Dragonei*, op. cit., s. 149.

²⁴ W. Gombrowicz *Dziennik 1953-1956*, „Krań” Warszawa, 1984, s. 270.

²⁵ S. Stabro *Gustaw Herling-Grudziński – „Inny świat”*. *Fenomenologia cierpienia*, [w:] *Etos i artyzm*, s. 26.

²⁶ Ibidem.

²⁷ M. Wysocka-Pleczyk przetacza definicję gwałtu za T. S. Foley, N. A. Davies *Rape. Nursing care of victims*, St. Luis 1983, s. 983.

„upodleniem seksualnym” (IS 208), tylko „na pewien czas [podkreślenie – I. M.]” (IS 210), tak jak azyl Ukrainki nie trwał wiecznie.

Mężczyźni jednak byli pewni, że „kobieta wychodząca za zonę – do naczelnika była » prostytutką« i to najgorszego typu” natomiast „nikt nie kwestionował jako »prostytuowania« dobrego prawa niemal wszystkich brygadierów i techników do comiesięcznego wypłacania się donosami w Trzecim oddziale” (IS 207).

Za prostytutkę była uważana Tatiana. Ona także uległa presji brygadiera, który zagnał ją do ciężkiej pracy w lesie, by zmusić ją do współżycia. Zorientowała się ona szybko, że nie sposób wyjść z tej tragicznej sytuacji:

Miała ten szczęśliwy instynkt, że potraktowała całą sprawę na wesoło i została czymś w rodzaju markietantki brygadowej aż do chwili, gdy jakaś pożądliva łapa naczelnika wyciągnęła ją za włosy z grzędawiska i posadziła za stołem rachmistrzów (IS 211).

W tym fragmencie narrator daje wyraz sympatii dla Tani. Ucieczka od hańby mogła prowadzić tylko przez samobójczą śmierć.²⁸ Więźniowie znaleźli się w zamkniętej przestrzeni i nawet w otwartej przestrzeni nie mogli uciec z posterunku pracy: Stał konwojent z bronią, ale często nie był on potrzebny, gdyż przyroda stała się naturalnym drutem kolczastym, wyznaczającym przestrzeń zniewolenia siecią rzek na Kółymie i bagnami na północnym Uralu.²⁹

Narrator *Innego świata* ze spokojem i dystansem opowiada o „urkach” – uprzywilejowanej grupie w obozie, którzy zdołali „uciuć fortunę z paskarstwa, kradzieży, a nierzadko i mordów dokonywanych na »białoruczkach« (politycznych)” (IS 50). W tym opisie istotne znaczenie odgrywa mimolotne stwierdzenie, że „czekają na niego kochanki jak rozstawne klacze” (IS 50). Trudno właściwie rozstrzygnąć, kogo bardziej nienawidzi narrator, urków czy „klaczki”. Może on sam tego nie wie. Polenko i brygadier Wania – to – mówiąc tamtym językiem – swołocz, ale narrator traktuje ich zachowanie jako coś oczywistego, bez cienia pogardy – „Sceny gwałtu zostały szczegółowo opisane, sprawcy, z którymi przecież mieszkał [bohater –I. M.], nie”.³⁰ Barbara Skarga nie zgodziła się ze stwierdzeniem Herlinga-Grudzińskiego, że

²⁸ J. Supady opisał sytuację z jednym wyjściem dla „upatrzonej” ofiary: otóż brygadierzy często, by zdobyć kobietę obciążali nadmiernym wysiłkiem całą brygadę, w której pracowała skazana ofiara. Grupa kobiet obracała się przeciwko tej jednej, zob. J. Supady, op. cit., s. 109-144.

²⁹ W. Lięża napisał, że w poezji B. Obertyńskiej można zaobserwować „udział natury w zbrodni”, była ona dodatkowym elementem zniewolenia, zob. W. Lięża *Beaty Obertyńskiej świadectwo z domu niewoli*, [w:] *Świadectwa i powroty nieludzkiego czasu*, red: J. Świąch, Lublin 1990, s. 152-169.

³⁰ E. Czaplejewicz, *Polska literatura lagrowa*, Warszawa 1992, s. 104.

kobiety znacznie gorzej znosiły głód fizyczny i seksualny. [...] Biologiczna odporność kobiet była znacznie większa. Obozowe dochodiagi to przeważnie mężczyźni, kobiety nader rzadko. [...] Nie jest jednak prawdą, że można było mieć każdą kobietę za pajdę chleba.³¹

Urkom usługiwały także męskie prostytutki, wspomina Herling, przez ręce urki „przechodzą wszystkie »prawiczki« z wolności, zanim wylądują wreszcie w łóżkach naczelników (IŚ 50). Jednak autor *Innego świata* nie poświęca tak dużo miejsca prostytutce męskiej jak kobiecej, zaledwie napomyka o jej istnieniu. „Co ciekawe, prostytutkę uprawiano także w obozie męskim, a klientkami były kobiety”.³² Mężczyźni najczęściej zapamiętywali haniebne zachowanie kobiet, a przecież „akcje” odbywały się z udziałem mężczyzn.³³ I snujący w *Innym świecie* opowieść o głodzie nie ukrywa, że „po latach zostaje z tego wspomnienie wstrętu, podobne do grzebania się w szlamie opróżnionej sadzawki, głęboka niechęć do siebie i do kobiety, która zdawała się niegdyś tak bliska...” (IŚ 209). Jeżeli wysiłkom zrozumienia więźniów łagru towarzyszy współczucie, to jest ono przeplatane z pogardą. Próba zrozumienia ofiary ma miejsce wtedy, gdy jest mowa o obłudzie opinii publicznej, która skłonna jest potępić „pochwyconą na gorącym uczynku ofiarę” „aby się tym tani kosztom nieco wybielić” (IŚ 208).

I Natalia Lwowna, wydawać by się mogło lubiana przez narratora, czysta jak anioł, ale też zablakana w tych ciemnych barakach, sprowadziła na siebie przekleństwo odtrącenia. Wywołała ona zaciekawienie u narratora. Coś tajemniczego tliło się w jej „chorobliwych wypukłych i nieruchomych oczach”, w których „czaił się ledwie dostrzegalny błysk szaleństwa” (IŚ 246). Gesty i spojrzenie bohaterki zostały potraktowane jako emanacje duszy. Natalia Lwowna wtajemniczyła Herlinga w lekturę *Zapisków z martwego domu*. Narrator inteligentny czytelnik Dostojewskiego zorientował się dość szybko, że poddanie się atmosferze „wiecznej ciemności” (IŚ 244) i pełna świadomość doprowadza nieuchronnie do zguby. Natalia Lwowna nie chciała przyjąć do wiadomości tej prawdy i pozostawała nałogową czytelniczką *Zapisków*.³⁴ Jako ofiara była przywiązana do kata, inaczej cierpienia.³⁵ Właśnie za to została odtrącona: „Są tajemnice, które łączą, są jednak i takie, które w wypadku klęski na

³¹ B. Skarga, *Świadectwo „Innego świata”*, [w:] W. Bolecki, „*Inny świat*” *Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, Warszawa 1994, s. 178.

³² B. Skarga, *Po wyzwoleniu*. (1944-1956), Kraków 2008, s. 180.

³³ Zob. J. Supady, op. cit., s. 111-114.

³⁴ T. Sucharski przeanalizował dokładnie i wnikliwie relacje pomiędzy twórczością G. Herlinga-Grudzińskiego a dziełami F. Dostojewskiego, Zob. T. Sucharski, *Dostojewski Herlinga-Grudzińskiego*, Lublin 2002.

³⁵ „W jednym z najświetniejszych rozdziałów *Innego świata*, w *Zapiskach z martwego domu*, w którym opisane zostało amatorskie przedstawienie (rodzaj tragicznej psychodramy odgrywanej przez samych więźniów pod okiem strażników), znajdujemy wyraz niechęcianej, zniewalającej i hipnotycznej mocy jakby dobrowolnie w końcu przyjmowanego cierpienia” – S. Stabro *Fenomenologia cierpienia*, [w:] *Etos i arcyzm*, s. 23-24.

zawsze – dzieła” (IŚ 259). Słowa będące świadectwem współczucia i *caritas*. Krytycy na ogół podzielają opinię, że w prozie Herlinga wysiłkowi rozumienia towarzyszy – **miłosierdzie** [podkreślenie Z. Kudelski]³⁶. Jeśli jest to rozumienie to takie, które prowadzi do zerwania z osobą, którą się poznaje, przejrzy, dotrze do źródła jej problemu.

3. Kontemplacja przedmiotów, ubioru, przyrody. Przekazane przez kobiety

Wśród kobiecych świadectw łagrowych największym uznaniem cieszy się *W domu niewoli* Beaty Obertyńskiej, *Po wyzwoleniu...* (1944-1956) Barbary Skargi, *Wszystko co najważniejsze* Oli Watowej, czego dowodem są kolejne wydania krajowe. W 2005 „Czytelnik” wznowił świadectwo B. Obertyńskiej, „Znak” w zeszłym roku B. Skargi. Są świadectwa, które ukazały się tylko raz na emigracji, wśród nich należy wymienić utwory Herminii Naglerowej.

Autorka świadectwa z Workutłagu (B. Obertyńska) jest nadal postrzegana jako poetka.³⁷ Monograficzne *Zakłete przestrzenie* koncentrują się głównie na poetyckim dorobku Obertyńskiej, prozie łagrowej poetki są częściowo poświęcone dwa artykuły. Te dwie formy sowieckich wspomnień Obertyńskiej – prozę i poezję należy traktować jako całość. Nieprzypadkowo wydanie *W domu niewoli* zawiera także wiersze z łagrów. *Casus* Beaty Obertyńskiej można porównać z twórczością Warłama Szalamowa; „Proza Szalamowa – to proza Poety”.³⁸ Izabela Sariusz-Skapska poświęciła sporo uwagi „prozatorskiej” części relacji Obertyńskiej z pobytu w ZSRR. Szkic Wojciecha Ligęzy *Beaty Obertyńskiej świadectwa z domu niewoli* obejmuje refleksją zarówno świadectwa poetyckie jak i prozatorskie tej autorki.³⁹

Zbeletryzowane wspomnienia Herminii Naglerowej z pobytu w łagrze kazachstańskim rzadko są przywoływane w pracach poświęconych tej problematyce. Tymon Terlecki cenił jej trylogię *Krauzowie i inni*, zaś z powojennej twórczości *Sprawę Józefa Mosta* oraz *Wierność życiu*.⁴⁰ Izabela Sariusz-Skapska i Eugeniusz Czaplejewicz przywołują nazwisko tej powieściopisarki na zasadzie wzmianki, a G. Herling-Grudziński miał o nich niezbyt przychylny zdanie:

³⁶ Zob. *ibidem*, s. 23.

³⁷ Przed wojną jej twórczość była wysoko notowana: „Leopold Staff powiedział: „gdyby nie było Pawlikowskiej, to Beata Obertyńska byłaby największą damą polskiej poezji” – E. Obertyński, *Zapomniana poetka*, [w:] *Zakłete przestrzenie: O twórczości Beaty Obertyńskiej*, red: Z. Andres, Z. Ożóg, Toruń 2005, s. 336.

³⁸ И. Сиротинская, *О Варламе Шаламове*, [w:] В. Шаламов, *Избранное*, Санкт-Петербург 2002, s. 10.

³⁹ Zob. W. Ligęza *Beaty Obertyńskiej świadectwa z domu niewoli*, [w:] *Świadectwa i powroty nieludzkiego czasu...*, op. cit.

⁴⁰ T. Terlecki, *Herminia Naglerowa (i „Wierność życiu)*, [w:] T. Terlecki, *Spotkania ze swoimi*, Wrocław 1999.

Naglerowa pisała nowelki, które moim zdaniem, były bardzo słabe, zbyt sentymentalne. [...] Najbardziej interesująca wydała mi się wówczas książka Beaty Obertyńskiej *Z domu niewoli*.⁴¹

Wbrew pozorom, w *Ludziach sponiewieranych* nie ma demonstracyjnego bohaterstwa, pochwały martyrologii, zwycięstwa lub porażki, glorii ani potępienia.

Zwycięstwo ludzkie nie jest u niej wcale gromkie i samochwalcze. Przeciwnie jest ściszone, jakby zawstydzone, że tyle kosztuje, że tak daleko mu do bohaterskiej zupełności. Każe ono myśleć: byłoby lepiej, żeby człowiek nie był wystawiony na taką próbę wierności człowieczeństwu, że nie potwierdzał się za taką cenę.⁴²

W noweli *Śledztwo* komentarz odautorski ogranicza się do minimum. Nie wiadomo jak ocenia narratorka postępowanie śledczego, raz łagodnego aż do bólu, a to znowuż sięgającego po najokrutniejsze metody, by wymusić przyznanie się do winy. Jedynie zdanie „jej powieki zatrzepotały, bo nagle rozpoznała w nich – oprawców”⁴³ wyrażają stosunek do katów. Choć Henryka nie poddała się, aż do śmierci, nie jest otoczona ona glorią zwycięzcy:

krzyknęła: – „Nie”!!!, zabijając tym słowem także siebie. Iwanow doskoczył do niej: – „Ach ty suko, suko!” – A ją aż roznosił huczny śmiech – że nie jest już ani Wandą, ani Henryką, że już nic nie musi wiedzieć i pamiętać.⁴⁴

Tego opisu nie zakwalifikujemy raczej do formy suchego sprawozdania. Z jednej strony obojętny, wydawałoby się obserwator, a z drugiej niezdecydowany i obarczony ostateczną oceną zachowań bohaterów, wcale nieobojętny tylko miotany mieszanymi uczuciami. Pozorna bezstronność obserwatora wynika z tego, że „przedział między nami a wywołaną rzeczywistością i poszczególnymi postaciami przestaje istnieć”.⁴⁵

Technika pisarska, pozbawiona trybu wspomnieniowego należy do rzadkich w literaturze w gruncie rzeczy wspomnieniowej, narrator jednak wspomina, a nie tworzy tylko i wyłącznie w abstrakcyjnej, oderwanej od konkretnego wyobraźni. Jednak nie wszystkie „nowelki” z *Ludzi* są nowelkami, autorka niekiedy przyznaje się do obecności w tekście, wtedy wypowiada się w pierwszej osobie, pojawia się także autorefleksja oraz komentarz do opisywanej rzeczywistości. Przykładami takiego opowiadania jest *Chaplin w łagrze* i *Kazachstańskie noce*, technika „milczącej obserwacji” występuje tu także. Narratorka Naglerowej wprowadza w stan kontemplacji przyrody umożliwiające jej odzyskanie własnego człowieczeństwa, poczucia wolności – niezależności od szarzyzny łagrowego życia, ale wydaje

⁴¹ G. Herling-Grudziński, *Rozmowy w Dragonei*, op. cit., s. 125.

⁴² Jest to refleksja T. Terleckiego dotycząca *Wierności życia*, niemniej te słowa można także odnieść do *Ludzi sponiewieranych*, zob: T. Terlecki, op. cit., s. 233.

⁴³ H. Naglerowa, *Ludzie sponiewierani*, Rzym 1945, s. 26.

⁴⁴ Ibidem, s. 30.

⁴⁵ T. Terlecki, op. cit., s. 234.

się, że nie potrafi ona kontemplować innej osoby, jej wyglądu i psychiki. Opis zachowań, ujmowanie postaci w ruchu i dialogach nie jest kontemplacją. Przyroda daje jej wytchnienie, a człowiek wtargnął się i zakłócił wewnętrzny spokój odzyskany dzięki mocy natury.

Księżyc, nieodparty, straszliwy, pojawiał się za zarysem »sopków«, przesu-
wając za każdym razem miejsce swoich wschodów. Wyląniał się prawie znie-
nacka, czerwony i ogromny, bez względu na to, czy pełnił, czy też tylko ćwiart-
kę, rogiem, sierpem wychodził na niebo. Tracąc czerwień, choćby był tylko rąb-
kiem, rozjaśniał ziemię, odsłaniając daleko obszar stepu aż do jego zetknięcia się
z ciemną ścianą.⁴⁶

Ludzi nie było „w mojej wyobraźni i świat zdawał się ich nie po-
trzebować”.⁴⁷ W samotności i egotyzmie „usiłuje człowiek pozbawiony
wolności docierać do swojej istoty, aby biec jej na ratunek przed
zgubą”.⁴⁸ „sowiecki łagiernik uporczywie walczy o swoje przebrzmiałe
»jak«”.⁴⁹ Jednak inżynierka Natasza mieszkająca w osobnej izdebce „we-
szła w bezludzie moich nocy, abym znowu ćwiczyła się w spostrzegaw-
czości, w wysnuwaniu wniosków, w wiązaniu akcji”.⁵⁰ „Natasza zaludni-
ła mój nocny, księżycowy, gwiazdny albo zaciemniony świat nie tylko
sobą”,⁵¹ ale jeszcze aktorką Szurą namiętnie deklamującą wiersze w iz-
debce Nataszy. Spotkanie z Nataszą zaczęło się tak jak w *Innym świecie*
od tajemniczego przeczucia, kiedy Szura „wypadała” z domku Nataszy
„zostawał po niej niepokój”.⁵² Strzał rewolwerowy kazał spełnić się ta-
jemnicy, w ogródku obozowym kogoś zabili – zapewne za kradzież ja-
rzyn, to była Szura; „Przecież wiedziałam o tym wczoraj w nocy, wie-
działam o tym już dawniej, już od tamtej chwili, kiedy pierwszy raz zo-
baczyłam Szurę w białym fartuchu”.⁵³

Czy Szura została potraktowana tu z pogardą, być może, jeżeli
fragment, poprzedzający tragiczny finał opowieści uznamy za prze-
śmiewczy:

Szura domierza wiersze do wiatru, do piorunów. Wstrząsnął mną śmiech czy
dreszcz, bo ubranie moje przemokło. Ale naprawdę śmiałam się z Szury, która
deklamowała tylko wtedy, kiedy była głodna.⁵⁴

Nie ma w *Kazachstańskich nocach* pogardy dla bohaterów: „w sko-
jarzeniach tłumaczyli się wyraźniej, a nabierając znajomych cech ludz-

⁴⁶ H. Naglerowa, *Kazachstańskie noce*, [w:] *Polacy w ZSRR 1939-1942. Antologia*, oprac. i wstęp: M. Czapska, Warszawa 1981, s. 60.

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ Ibidem, s. 63.

⁴⁹ Ibidem, [cyt. niedokładnie].

⁵⁰ Ibidem.

⁵¹ Ibidem.

⁵² Ibidem, s. 64.

⁵³ Ibidem, s. 69.

⁵⁴ Ibidem, s. 68.

kich, budzili współczucie”,⁵⁵ choć Szura to rodzaj herlingowej przekupki proponującej wiersze w zamian za marchewkę.

Beata Obertyńska również jest skłonna do „medytacji nad, po pierwsze, przedmiotem, po drugie pejzażem, po trzecie osobą”.⁵⁶ Napisała Dorota Heck

Człowiek obserwuje i kontempluje rzeczywistość empiryczną i świecką w taki sposób, że jej czysto świecki charakter staje się problematyczny, a naoczne, powierzchowne spostrzeżenia nabierają głębi, tajemniczości, opalizują wieloma znaczeniami. To, co martwe, ożywa. Coś, co żyje, staje się tylko rzeczą.⁵⁷

Przykładem kontemplacji osoby może być opis Uzbeczki *W domu niewoli*.

Mam w oczach jej smukłą, dziecinnie drobną sylwetkę – obciążoną dwoma wiadrami ziemi. Oba chyba ważą więcej od niej samej. Toteż kręgosłup od tego napięcia i ciężaru zdaje się w niej dygotać jak struna. Z oczyma wbitymi z tą samą uwagą, z jaką linoskoczek patrzy w linę – po której idzie – biega zdyszana po bruzdach tam i z powrotem, tam i z powrotem, jak małe, zaczarowane czółenka. Kalosze człapią jej na zziębniętych nogach, wiatr nadyma perkalowe izory i czuje się, że jej po prostu ramiona wylażą ze stawów.⁵⁸

Trzeba jednak pamiętać, że uroda tej postaci wpisuje się w urodę krajobrazu: otwartego nieba i nieograniczonej murami lub drutami przestrzeni. Wydaje się, że narratorka trudniej kontemplować osobę w zamkniętej przestrzeni; człowieka wśród ludzi, w celi, w pociągu, tam gdzie jest ścisk i tłok, gdzie brak przyrody. Tym można tłumaczyć zbyt pochopną, nietrafną i stereotypową opinię wystawioną obywatelom ZSRR.

Wzrok obserwatorki skupia się przede wszystkim na elementach negatywnych, postrzega „różne półdiotki, nieletnie prostytutki i inne pozornie tylko ludzkie stworzenia”; „Cała Rosja chodzi w kaloszach”; „Polek jest w tym transporcie tylko kilkanaście. Reszta – rosyjskie śmiecie [!!!]”.⁵⁹ Nie sądzę, aby w tej rzeszy Rosjanek, nie znalazła się jakaś bratnia dusza – dobry choć grzeszny człowiek, osoba z którą miło porozmawiać lub pomilczeć razem. Na marginesie chciałabym zaznaczyć, że Rosja obecna odbiega znacznie od tego obrazu Obertyńskiej, nie ma szarzyzny w wyglądzie ludzi, wszyscy prawie czytają w metrze, a na poczekalni nie dostanie się żaden lump, bo można tam wejść tylko z ważnym biletem. Niebezpieczny element czyha w każdym kraju. Ola Watowa miała inne doświadczenia z podróży i pobytu w ZSRR: To rodacy jej dokuczali, wtedy gdy znalazła się w stepie kazachskim

⁵⁵ Ibidem, s. 63.

⁵⁶ D. Heck, „*Homo meditans*” w *twórczości Beaty Obertyńskiej*, [w:] *Zakłete przestrzenie. O twórczości Beaty Obertyńskiej*, red: Z. Andres, Z. Ozóg, Toruń 2005, s. 62.

⁵⁷ Ibidem, s. 58-59.

⁵⁸ B. Obertyńska, *W domu niewoli*, Warszawa 1991, s. 301.

⁵⁹ Ibidem, s. 73.

po raz pierwszy w życiu owi domniemani barbarzyńcy ukazali się w pełnym blasku dobroci, współczucia, miłosierdzia w zestawieniu z „Europejczykami”, z którymi [odbywała Ola – I. M.] tę podróż.⁶⁰

W utworze Beaty Obertyńskiej z biegiem mijającego czasu i przeszerzeni w podróży pojawia się inna Rosja, której współczuje narratorka, jest to kraj zniewolony i unieszczęśliwiający swój naród, przypomina on Rosję z *Innego świata*:

Jak Rosja długa i szeroka, nie ma rodziny, w której by ktoś nie siedział. [...] Wprzęgnięci w czarny kierat pracy dla Sojuszu, który przeważnie frazesami płaci za trud i pracę [...], karmieni objętościową paszą mityngów, a faszerowani propagandą w książkach, filmach, teatrach, afiszach, szkołach i gazetach, nie mają wprost przytomności – tchu – czasu na własną myśl [...] Czarnorobocze masy, proletariat, chłopci, całe bezimienne mrowie Rosji męczy się w tej hermetycznie zamkniętej kaźni, jak nie męczyło się chyba nigdy. [...] Biedny car Iwan Groźny. Jakże pobladł, jakże zniawiał jego krwawy cień w historii tego straszego kraju!⁶¹

Koszmarne świat więzień i wagonów stopniowo zaludniały kojące duszę osoby: pojawiła się Ninoczka z Odessy. Była ona

rzadko w turmie razem z nami sadzonym okazem ich inteligenta. Interesowała się literaturą i sztuką, pytała ostrożnie o stosunki panujące w Polsce, o to, czy lud naprawdę był przez panów celowo nie dopuszczany do szkół, czy to prawda, że był głód, brak wszystkiego.⁶²

Spotkania z kobietami *W Domu niewoli* są naznaczone jakimś istotnym brakiem. Pojawiają się one i znikają w życiu bohaterki – narratorki, mówiąc niewiele lub wcale, pozostawiając wrażenia wzrokowe lub słuchowe a także odczucia wewnętrzne. Słowa z rozdziału *Kolchoz pod Bucharą* potwierdzają tę intuicję. Dla pracujących ciężko Uzbeków:

Całym ich sprzeciwem [wobec przymusowej pracy – I. M.] jest milczenie, są te uparcie ku ziemi spuszczone oczy i wyraz twarzy zakrzepły, tragiczny, a zaprzysięgły komuś, co gdyby śmiało być sobą, nazywałoby się chyba: zemsta i nienawiść.⁶³

Postacie milczą a i narratorka obserwuje je w ciszy. „Umiejętności retoryczne nieprzeciętnej jednostki i jej monolog górują nad gotowością nawiązywania dialogu z drugim człowiekiem”⁶⁴. Powiedziałyby o tej sytuacji Martin Buber, że

przytrafiaamy się sobie nawzajem, to rachunek się nie bilansuje, zostaje jakaś reszta – gdzieś, gdzie dusze kończą się, a świat się jeszcze nie zaczął – i ta reszta jest tym, co istotne. Ten stan rzeczy można odnaleźć nawet w najdrobniejszych, momentalnych, ledwie uchwytnych dla świadomości zjawiskach.⁶⁵

⁶⁰ O. Watowa, *Wszystko co najważniejsze*, Warszawa 1990, s. 42.

⁶¹ B. Obertyńska, op. cit., s. 95, 96, 97.

⁶² Ibidem, s. 91.

⁶³ Ibidem, s. 301.

⁶⁴ D. Heck, op. cit., s. 61.

⁶⁵ M. Buber, *Problem człowieka*, przekład i wstęp, J. Doktor, Warszawa 1993, s. 92.

Obserwacja Beaty Obertyńskiej jest przede wszystkim obserwacją przyrody a nie kondycji człowieka. To przyroda *W domu niewoli* otwiera podmiot na tajemnicę istnienia. Kontemplując przyrodę, bohaterka odnajduje swoje człowieczeństwo. „Odzyskuje [ona – IM] zdolność otwarcia się na sacrum. Reakcja na piękno świata poszerzona zostaje o sferę doznań mistycznych”.⁶⁶ Spotkanie z człowiekiem *W domu niewoli* nie wywołuje takiej reakcji, dlatego uwaga Doroty Heck dotycząca podmiotu Beaty Obertyńskiej, który obserwuje kondycję ludzką, wymaga uzupełnienia.⁶⁷ Czy żywy człowiek zamieniający się w rzecz jest medytowany? Medytacja to zamyślenie, i pojawia się ona w opisie Uzbeków, a także przekłętęgo losu rosyjskiego. A jednak zamyślenie to nie prowadzi do doznań mistycznych.

Proza Oli Watowej jest rozmową zarówno z przyrodą jak i z człowiekiem, odkrywa tajemnicę w tych dwu różnych światach. Zachowała w pamięci

urodę wielkich przestrzeni, poszum traw, trzcin, porostów, zapalających się horyzontów o zachodzie słońca i tej nieprawdopodobnie pięknej palety barw, której nie zobaczy się pod Paryżem. [...] Nie mogłam się oprzeć urodzie, która mnie pochłaniała do tego stopnia, że zapomniałam na chwilę o naszych warunkach istnienia. [...] Poczułam, że ta noc w dalekim stepie, że niebo i księżyc, i trawy, i cisza, że to wszystko należy do nich, że to jest ich świat i że nie ja, a one wiedzą, są wtajemniczone, że przynależą do tego świata, że to ich królestwo. A ja tutaj jestem tylko przybłądą, słabszą od najbardziej kruchej trzcinki.⁶⁸

To spotkanie człowieka z naturą także jest problematyczne: narratorka nagle odkrywa bezmiar swojej samotności, przyroda opowiedziała, a może tylko uświadomiła smutną prawdę o Oli i innych mieszkańcach stepu.

Trzy omówione utwory wspomnieniowe – Herminy Naglerowej, Beaty Obertyńskiej, Oli Watowej są pod pewnymi aspektami do siebie podobne. Czy to przypadek? Czy tę zbieżność można przypisać temu, że napisały je kobiety. *W domu niewoli* i *Wszystko co najważniejsze* są napisane w trybie wspomnieniowym, wbrew temu, co napisał Jan Zieliński na okładce książki Oli Watowej, że „nie jest [ona – I. M.] książką wspomnień – jest oryginalnym dziełem pisarki”. Jedno drugiemu nie zaprzecza – wspomnienie może być oryginalnym utworem literackim.

Podobieństwo prozy kobiecej nie tkwi jednak w technice, tylko w charakterze i postrzeganiu rzeczywistości narratorek – bohaterek. Wrażliwość na obce krajobrazy zatrzymuje je w zamyśleniu nad tajemnicą świata. Naglerowa i Obertyńska są przywiązane do pięknych przedmiotów, które pomagają wydostać się wzrokowo przynajmniej z obrzydliwego otoczenia. W opowiadaniu *Oblęd i polityka* Herminii Naglerowej wchodzimy do pokoju zastawionego secesyjnymi meblami, narratorce wszystko w nim

⁶⁶ W. Lięża op. cit., s. 165.

⁶⁷ D. Heck op. cit., s. 59.

⁶⁸ O. Watowa, op. cit., s. 49, 50.

się podobało i cieszyło oko, nawet portrety wodzów, gdyż odczuwała ona „głód przedmiotów”.⁶⁹ Uwagę Beaty Obertyńskiej zwracał wszelki piękny szczegół w strojach ludzi, nawet mężczyzn. Spotykamy egzotycznie ubranego Uzbeka: „Nad dostojną twarzą mędrca bąbli mu się turban ogromny, na staroświecką modłę widać namotane, z cudownie rezedowego tyflika”.⁷⁰ Na uzbecką osadę narzuciła strój Uzbeka:

wiatr szeroki, rozległy, nakrywający sobą całą oddal, ów uzbecki, szeleszczący, jedwabisty szamol o długim tęsknym podmuchu. Wicher ten ma na pewno ogromny, staroświecki turban, rozdęte poły jedwabnego, pooraną bruzdami twarz starego Uzbeka.⁷¹

Zdolność do kontemplacji świata natury nie jest wyłączną właściwością kobiet. W prozie Szałamowa i Krakowieckiego zetknijemy się z dziwnym krajobrazem zony, sprawiającym silne wrażenia zmysłowe wywołujące mieszane uczucia zdziwienia raczej niż zachwytu. Cedrowiec kołymski staje się bohaterem literatury w opowiadaniu *Kant* i *Cedrowcu* Szałamowa. Ciężko jednak wyłonić z pamięci takie utwory mężczyzn, które prezentowałyby obrazy z martwą naturą. Herling oprócz żywej natury kontempluje człowieka: jego twarz, gesty, psychikę. We wspomnieniach Obertyńskiej i Naglerowej brakuje tego rodzaju studiów, te autorki skupiają się bardziej na przedmiocie, lub człowieku najczęściej wtopionym w krajobraz, nie ma mowy o psychice postaci, ona prawie nic nie mówi o swoich uczuciach i odczuciach, o tym co jest w środku, pod powłoką ubrań (najczęściej łachmanów) i ciała. Wyjątkowa jest pod tym względem proza Oli Watowej, odnajdziemy w niej bogate portrety ludzi, ujmujące zarówno wygląd jak i psychikę, a także te fragmenty ulotnej rzeczywistości, które powstają w przestrzeni spotkania dwu lub kilku osób.⁷²

Kobiety mogą być równie odważne i okrutne jak mężczyźni. Nieugięta była torturowana na śledztwie Henryka z noweli Naglerowej. Okrutne były więźniarki w kazachstańskim więzieniu, które Olę Watową miały biciem zmusić do przyjęcia sowieckiego obywatelstwa, złamały jej żebro, Aleksandrowi Watowi towarzysze z celi dali spokój, choć także mieli zlecone zadanie ze służby więziennej, by nakłonili go do przyjęcia radzieckiego obywatelstwa. Niemniej wydaje mi się, że są cechy charakteru, które występują częściej u kobiet. Przede wszystkim są one bardziej skłonne do przebaczenia i tępienia cudzych występków. Ola Watowa pragnęła „we wszystko uwierzyć, co mogłoby [...] w jakiejś mierze usprawiedliwić”⁷³ Daszewskiego, który odegrał „sataniczną rolę” w jej życiu i życiu Aleksandra. Sprowadził na nich długoletnie nieszczęście,

⁶⁹ H. Naglerowa, *Ludzie sponiewierani*, s. 38.

⁷⁰ B. Obertyńska, op. cit., s. 327.

⁷¹ Ibidem.

⁷² Zob. O. Watowa, op. cit., s. 90.

⁷³ Ibidem, s. 38.

które nie skończyło się po powrocie z Kazachstanu, lecz trwało długo w chorobie Wata spowodowanej prawdopodobnie urazami głowy. Na dodatek napisała Ola już po śmierci męża: „Ja nie żałuję swoich doświadczeń wojennych, swoich przeżyć. Odczuwałam te lata męki jako wielkie doświadczenie życiowe”.⁷⁴

Próby odczytań kilku wymienionych utworów literatury łagrowej nie prowadzą do ostatecznych wniosków, pozwalają jednak dojść do wstępnego rozpoznania. Pewne jest to, że zachowanie pisarek wyrażone i utrwalone w literaturze jest inne niż zachowanie Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, wybitnie męskie. To, co zostało przekazane o łagrach przez kobiety znacznie różni się do tego, co przekazał mężczyzna Herling. Nie wiem, czy *Inny świat* jest reprezentatywny dla męskiego punktu widzenia, w *Księżce o Kołymie* Anatola Krakowieckiego nie ma wstępu i odrzucenia słabości. Jest reporterski, sprawozdawczy opis. Można się domyślać, że przedwojenny dziennikarz z „IKC” pominął pewne zjawiska, takie jak prostytutka i gwałty. W *Księżce o Kołymie* pojawiają się przedstawiciele świata przestępczego, potraktowani jednak na zasadzie fenomenu, co się pojawia wymachuje nożem i znika. Nie wiadomo jaką rolę dogrywał Wania Czuma w tym obozie, w którym przebywał Krakowiecki. Niemniej książka Krakowieckiego jest cennym świadectwem. „Trudno jest określić, czym jest »męskość« lub »kobiecość« lub cóż to właściwie znaczy posiadać tożsamość płciową”.⁷⁵ Kwestia przekazywanego i nieprzekazywanego przez kobiety i mężczyzn stoi otwarta.

⁷⁴ Ibidem, s. 178.

⁷⁵ *Feminizm jest polityczny. Z Torii Moi rozmawia Małgorzata Walicka-Hueckel*, [w:] *Ciało i tekst. Feminizm w literaturoznawstwie – antologia szkiców*, red: A. Nasilowska, Biblioteka „Tekstów drugich” red: R. Nycz, Warszawa 2001, t. 2, s. 153.